

< Wróć



Kenny Holston/The New York Times / East News

Elon Musk

To jest treść premium dostępna w ramach pakietu

ONET PREMIUM > ONET > WIADOMOŚCI > ŚWIAT > NARODZINY IMPERATORA. MOŻE BYĆ NAWET POTĘ;



być nawet

potężniejszy niż Donald Trump

Mateusz Mazzini

2 lutego 2025, 20:30

1,2 tys.

Skróć artykuł



Elon Musk ma dzisiaj władzę, której nie miał nikt przed nim. Doczekaliśmy się pierwszego międzynarodowego imperatora, który w dodatku sam sobie włożył

koronę na głowę. Jeśli któregoś dnia zdecydowałby, że Ukraińcom pomagać już nie chce, ci straciliby większość swoich zdolności obronnych i ofensywnych.

O fenomenie Muska pisze w "Tygodniku Przegląd" Mateusz Mazzini

Choć **w poniedziałek 20 stycznia w Waszyngtonie wydarzyło się bardzo dużo rzeczy** i podjęto wiele decyzji o poważnych skutkach politycznych i gospodarczych, **relacje z tego dnia zdominował 10-sekundowy fragment jednego przemówienia.** W dodatku nie było to przemówienie głównego bohatera inauguracji prezydentury, ale kogoś, kto w tradycyjnym rozumieniu władzy i polityki jest aktorem co najwyżej drugoplanowym.

Elon Musk, najbogatszy człowiek na świecie, właściciel ważnej platformy medialnej i międzynarodowy lobbysta we własnej sprawie, wyszedł na scenę, żeby podziękować wyborcom za ponowne wydzwignięcie Donalda Trumpa do władzy. Zrobił to w typowy dla siebie sposób, wolny od społecznych konwencji. **Na scenie skakał, krzyczał, wymachiwał pięściami niczym zakochany w swoich idolach fan zespołu rockowego.**

To samo w sobie nie było dziwne, Musk dokładnie w taki sposób zachowywał się na każdym kampanijnym wiecu Trumpa, w którym brał udział. Poza polityką też bywa społecznie krępujący, w wywiadach często nie wyraża się płynnie, nie umie jasno sformułować myśli. Co jest o tyle ważne, że stanowi cenny kontekst dla wydarzeń z Waszyngtonu. Słowem, Elon Musk w wielu dziedzinach jest wybitny, ale wystąpienia publiczne do tej kategorii się nie zaliczają.

Tym razem jednak zrobił na scenie coś, co trudno uznać za rezultat nieprzemyślanego zachowania. **Mówiąc do zebranego tłumu: "Oddaję wam**

moje serce", podniósł prawą rękę, uderzył się energicznie w klatkę piersiową, po czym ową rękę szybko wyprostował w górę. Gest powtórzył zaraz w identyczny sposób wobec tych, którzy siedzieli za nim. Dwa razy w ciągu kilku sekund machał przed całym światem wyprostowaną prawą ręką.

I cały świat stracił nad sobą panowanie.

Czytasz ten materiał dzięki subskrypcji



Spór o gest Elona Muska



Gest Elona Muska

Internet zawrzał, momentalnie dzieląc się na tych, dla których był to oczywisty salut rzymski, i na tych, którzy zobaczyli w geście Muska kolejny przykład jego skrajnego trefnisiostwa.

Miliarder jest znanym prowokatorem internetowym, nie uznaje żadnych granic społecznych, wszystkie idee, którym hołduje – np. opacznie rozumiana przez niego wolność słowa – interpretuje w sposób radykalny. Wszystko albo nic. Każda próba ingerencji w treści, zwłaszcza internetowe, jest formą cenzury. Napisać i powiedzieć można wszystko, oczywiście dopóki pasuje to samemu Muskowi, bo ma on bogatą historię dosłownego niszczenia ludzi, którzy z nim się nie zgadzają. O tym, jak miliarder ucisza swoich krytyków, jeszcze w tym tekście będzie. Na razie skupmy się na wydarzeniach bieżących.

- **Ludzie Elona Muska objęli kluczową agencję. Naciskają na zwolnienia urzędników**

Dawno, może nawet nigdy, nic nie wywołało tak błyskawicznej i silnej polaryzacji, jak jego uniesiona prawa ręka. Zrobił to, czy tego nie zrobił? Chciał czy nie chciał? Wyszło przypadkiem czy to celowy gest wymierzony właśnie w przeczulone liberalne elity? Jest faszystą czy nie? O co tak naprawdę chodziło w tym geście? To tylko niektóre pytania, które dręczą komentatorów, ale i zwykłych internautów.

Odpowiedzi na nie zna jedynie sam Elon Musk, choć i to nie jest pewne, bo wbrew otaczającej go sławie wizjonera i stratega on też często kieruje się impulsami, także w biznesie. **Prawda leży jednak zupełnie gdzie indziej.**

Nie ma bowiem żadnego znaczenia, czy to był salut rzymski, czy nie. Ani czy Elon Musk chciał go wykonać, czy tak po prostu zostało to odebrane. Uznajmy, że te pytania są całkowicie nieistotne, a wręcz źle zadane.

- **Bill Gates uderza w Elona Muska. "To naprawdę szalone"**

Jedyną rzeczą, która w tym kontekście ma znaczenie, jest fakt, że sporo ludzi

w uniesionej prawej ręce zobaczyło dokładnie to, co chciało zobaczyć – gest afirmacji ideologii faszystowskiej. I mowa tu nie tylko o progresywnych komentatorach, widzących faszyzm zawsze i wszędzie, często na wyrost, czego efektem stała się gigantyczna inflacja tego pojęcia. **W Musku, najpotężniejszym człowieku na planecie, faszystę zobaczyli również ci, którzy faszystami są naprawdę.** Ci, którzy są gotowi do przemocy na tle rasowym, otwarcie propagują antysemityzm i chętnie zaprowadzą nowy, antydemokratyczny porządek. Patrząc na swojego idola, człowieka o sprawczości trudnej do objęcia ludzkim rozumem, widzieli pochwałę własnych poglądów, dotychczas spychanych na margines i nieakceptowanych. Skoro on tak myśli, to my też możemy. Skoro on to robi, nikt nam nie może tego zakazać.

Z poczucia intelektualnej uczciwości wobec czytelników sam zajmę stanowisko w tym sporze i zrobię to odpowiednio wcześnie. To był salut rzymski, bez względu na intencje, które w takich przypadkach, w wykonaniu kogoś o tak gigantycznej ekspozycji medialnej, są całkowicie nieistotne. Liczy się efekt, odbiór przez całość opinii publicznej.

- **Dziennikarka zareagowała na dziwny gest Elona Muska. Oto co ją spotkało**

Przez ostatnie 10 lat pracy dziennikarskiej zajmowałem się głównie ruchami skrajnie i radykalnie prawicowymi w Europie. Spędziłem z nimi sporo czasu, także w szeregach osób otwarcie przyznających się do poglądów neofaszystowskich. Zszedłem do grobu Benita Mussoliniego z grupą ponad 200 włoskich aktywistów, wspominających z nostalgią czasy włoskiego faszyzmu. W dniu urodzin dyktatora zebrali się w miejscu jego pochówku i na sygnał szefa grupy wszyscy unieśli prawe dłonie, zbliżyli je do klatki

piersiowej, po czym energicznie je wyprostowali. Dokładnie tak jak Elon Musk 20 stycznia na Kapitolu. Zbyt dużo tych gestów widziałem, w jednoznacznym środowisku ideologicznym, żeby nie umieć tego nazwać po imieniu.

Jednak, jak już wspomniałem, nie ma to żadnego znaczenia.

Tym natomiast, co w sprawie Muska, Trumpa i całej nowej amerykańskiej administracji ma znaczenie największe, jest zrozumienie istniejącej tam dynamiki władzy. Im szybciej zdamy sobie sprawę, że **to właśnie założyciel Tesli, a nie prezydent Stanów Zjednoczonych ma dzisiaj większą moc sprawczą**, tym lepiej zarządzać będziemy własną uwagą, tak przecież cenną u progu kadencji, która co kilkanaście minut zalewać nas będzie szokującymi informacjami, i to przez całe cztery lata.



Donald Trump

Donald Trump ma władzę dzięki instytucjom. W przeciwieństwie do Elona Muska

Ponad 100 lat temu Max Weber, niemiecki socjolog i jeden z ojców założycieli współczesnych nauk społecznych, stworzył taksonomię typów legitymizacji władzy. **Wyselekcjonował trzy istniejące wśród ludzi rodzaje źródeł władzy. Przywódcy polityczni, pisał Weber, rządzą nami dzięki charyzmie, tradycji lub prawu.** Dwa pierwsze rodzaje legitymizacji dotyczą raczej społeczności preindustrialnych i kontekstów historycznych, choć nie da się ukryć, że charyzma bywa pomocna w zdobyciu władzy drogą demokratyczną. Weberowi chodziło jednak bardziej o ludzi, którzy kierują innymi ludźmi, bo ich pozycja wynika z ciągłości historycznej. Tu dobrym

przykładem są monarchie, często funkcjonujące w ustrojach bez bardzo precyzyjnego umocowania prawnego. A mimo to wciąż zachowują kompetencje wykonawcze.

- **Donald Trump realizuje swoje groźby. Uderza w sąsiadów dotkliwymi cłami**

Legitymizacja przez charyzmę to cecha przywódców ruchów społecznych, zwłaszcza tych bez zinstytucjonalizowanej, konkretnej struktury – takich jak protesty klimatyczne Fridays for Future albo zapomniany już populistyczno-lewicowy zryw Occupy Wall Street z czasów kryzysu finansowego w 2008 r.

Zdecydowana większość liderów dzisiejszego świata rządzi jednak na podstawie mechanizmów regulowanych prawnie. Wygrywają wybory, których przebieg jest zdefiniowany w kodeksach i ustawach. Tak samo jak zakres ich późniejszej władzy. Legitymizacja demokratyczna to najbardziej pożądana forma uzasadniania władzy. Nawet autokraci, w sposób oczywisty zagrabiający cały aparat państwowy dla siebie, dążą do jej uzyskania. **Co zresztą widać na przykładach Władimira Putina, Viktora Orbána czy innych satrapów, którzy wciąż przeprowadzają wybory, nawet jeśli są to głosowania czysto fasadowe.**

Drugim elementem teoretycznym niezbędnym do zrozumienia różnicy pomiędzy Muskiem i Trumpem jest rozłożenie na czynniki pierwsze działania współczesnych demokracji. Zasadniczo bowiem mają one dwa przymioty: są reprezentatywne i deliberatywne. Krótko mówiąc, w demokracjach wyborcy nie sprawują władzy sami, tylko poprzez swoich przedstawicieli działających w ramach instytucji. Drugi z tych przymiotów oznacza natomiast, że żadna większość demokratyczna, a już na pewno jedna osoba, nie może

sprawować władzy ani podejmować decyzji bez choćby wysłuchania argumentów opozycji i grup mniejszościowych. Deliberacja oznacza w końcu namysł, rozmowę, dialog. Wygrywa ten, kto ma więcej szabli w parlamencie, ale prawo głosu ma każdy.

- **Donald Trump "jest kuszony" umową z Chinami. Może wyrócić stólik i zakończyć wojnę. Putin zostanie na łodzie**

Donald Trump jako 47. prezydent Stanów Zjednoczonych operuje w ramach przywołanych tu paradygmatów. Oczywiście deliberatywność demokracji jest u niego minimalna, bo republikanie kontrolują prezydenturę, obie izby Kongresu i Sąd Najwyższy, lecz przynajmniej teoretycznie Partia Demokratyczna może zasygnalizować swój sprzeciw wobec jego polityki. Warto jednak pochylić się nad reprezentatywnością i instytucjami. Bo to dzięki nim Trump ma w ogóle jakąkolwiek moc sprawczą. Nazywając rzeczy po imieniu, Trump może zmienić rzeczywistość tylko i wyłącznie dlatego, że jest prezydentem USA – a nie dlatego, że jest Trumpem. Sam z siebie nie jest w stanie zrobić prawie nic.

Dekrety, które hurtowo podpisywał w pierwszym tygodniu prezydentury, tak naprawdę są bezwartościowymi kartkami. Znaczenie nadają im dopiero instytucje, którymi prezydent kieruje, bo to one będą jego decyzje wprowadzać w życie. **Trump istnieje bowiem w kontekście instytucjonalnym i tylko dzięki instytucjom ma władzę. W przeciwieństwie do Elona Muska.**

Elon Musk. Człowiek, który lubi namieszać

Tezę, że to miliarder o mocno prawicowych poglądach jest bardziej niebezpieczny od nowego prezydenta USA, można uzasadnić właśnie po

analizie ich sprawczości. W przypadku Muska jest ona większa dlatego, że nie operuje on w przestrzeni instytucjonalnej, tylko własnych firm, które w całości kontroluje, tak samo jak uwagę milionów ludzi na całym świecie.

Donald Trump rzuca wprowadzić dość przerażające groźby na temat inwazji na suwerenne państwa, jawnie podważając podstawy porządku międzynarodowego, ale on sam nigdy nie będzie w stanie ich spełnić. Do wprowadzenia w życie tych szalonych pomysłów potrzebuje Kongresu, który go poprze. Generałów, którzy nie wypowiedzą mu posłuszeństwa. Wojskowych, którzy logistycznie przeprowadzą operacje. I żołnierzy, którzy będą gotowi za niego umierać. Oczywiście wszystkie te kryteria dość łatwo mogą zostać spełnione, zwłaszcza w bieżącym układzie politycznym – istnieje jednak jakiś margines niepewności. A przede wszystkim poślizg czasowy, bo złożoność tego procesu jest nieporównywalnie większa.

W przypadku Elona Muska nic z tych rzeczy nie ma zastosowania. Jego sprawczość nie wynika bowiem z zajmowanego stanowiska czy z mandatu demokratycznego. On może bardzo dużo nie dlatego, że jest współprzewodniczącym federalnej komisji, prezesem firmy czy właścicielem medium. Musk może dużo, bo jest sobą.

Jego majątek szacowany jest w tej chwili na 400 mld dol., co przekracza ludzkie wyobrażenia, i to dosłownie, bo naprawdę nie da się zwizualizować takiej kwoty ani tego, co można z nią zrobić. Jak niedawno zauważył na łamach "New York Timesa" publicysta Ezra Klein, bogactwo finansowe Muska jest ogromne, ale bogactwo uwagi jeszcze większe. Odkąd stał się właścicielem X/Twittera, najprawdopodobniej zmieniony został algorytm platformy, żeby sztucznie zwiększyć rolę wpisów Muska. **W tej chwili każdy z**

225 mln śledzących otwiera swoją aplikację na smartfonie i od razu na górze strony widzi właśnie słowa miliardera, umieszczane tam sztucznie i celowo.

Dlatego, o ile jego olbrzymia popularność jest faktem, to już jej organiczne pochodzenie najzwyczajniej w świecie uznajmy za bzdurę. W dodatku **Musk jest oligarchą ponadnarodowym, który potrafi namieszać w każdym kraju na świecie, jeżeli się nim zainteresuje**. Ingerował w wybory w USA, rozdając milionowe czeki wyborcom poza oficjalnymi kanałami sponsorowania partii politycznych. Groził, że to samo robi w Wielkiej Brytanii, sugerując nieprawomocną pozycję premiera Keira Starmera. Odgrzebał przy tym stary skandal z udziałem grupy mężczyzn azjatyckiego pochodzenia, którzy dopuszczali się przestępstw seksualnych na angielskich nastolatkach. Nie zmienia tu niczego fakt, że wyroki w tej sprawie zaczęły zapadać już w 2013 r., Musk uznał, że na Wyspach władze ukrywały siatkę pedofilską.

Potem zasugerował, że zasili konto skrajnie prawicowej partii Reform UK kwotą 100 mln funtów. Dla kontekstu: najdroższe kampanie wyborcze największych partii kosztują tam maksymalnie 20 mln, czyli pięć razy mniej. **Na razie jednak ugrupowanie zniknęło z radaru zainteresowań Muska, bo miliarderoi przestał się podobać szef Reform UK, Nigel Farage**. Polityk odważył się pójść do BBC i w wywiadzie powiedzieć, że nie ze wszystkimi pomysłami Muska się zgadza, więc ten napisał na X o potrzebie zmiany przywództwa w partii.



Nigel Farage

Przy okazji domagał się wypuszczenia z więzienia Tommy'ego Robinsona, autentycznego brytyjskiego faszysty i radykała, założyciela English Defence League (Angielskiej Ligi Obrony), przez lata namawiającego do przemocy wobec niebiałych Brytyjczyków i regularnie grożącego dziennikarzom i badaczom. Robinson odsiaduje wyrok 18 miesięcy pozbawienia wolności za obrazę sądu i łamanie zakazu kolportowania materiałów z mową nienawiści, ale Musk chciałby go widzieć wolnego, może nawet w ławach parlamentarnych.

Do tej listy dopisać można Niemcy, gdzie **Musk promuje prorosyjską partię AfD**, i Włochy, gdzie **gloryfikuje premierkę Giorgię Meloni**, jednocześnie

robiąc z nią interesy w sektorze telekomunikacyjnym.

Jego najnowszą ofiarą jest Wikipedia, przechylona według niego ideologicznie w lewą stronę. Miliarder wezwał do zaprzestania wpłat na działalność internetowej encyklopedii, dopóki nie "zostanie przywrócona równowaga ideologiczna". Czyli aż nie znikną artykuły opisujące skrajną prawicę właśnie jako skrajną.

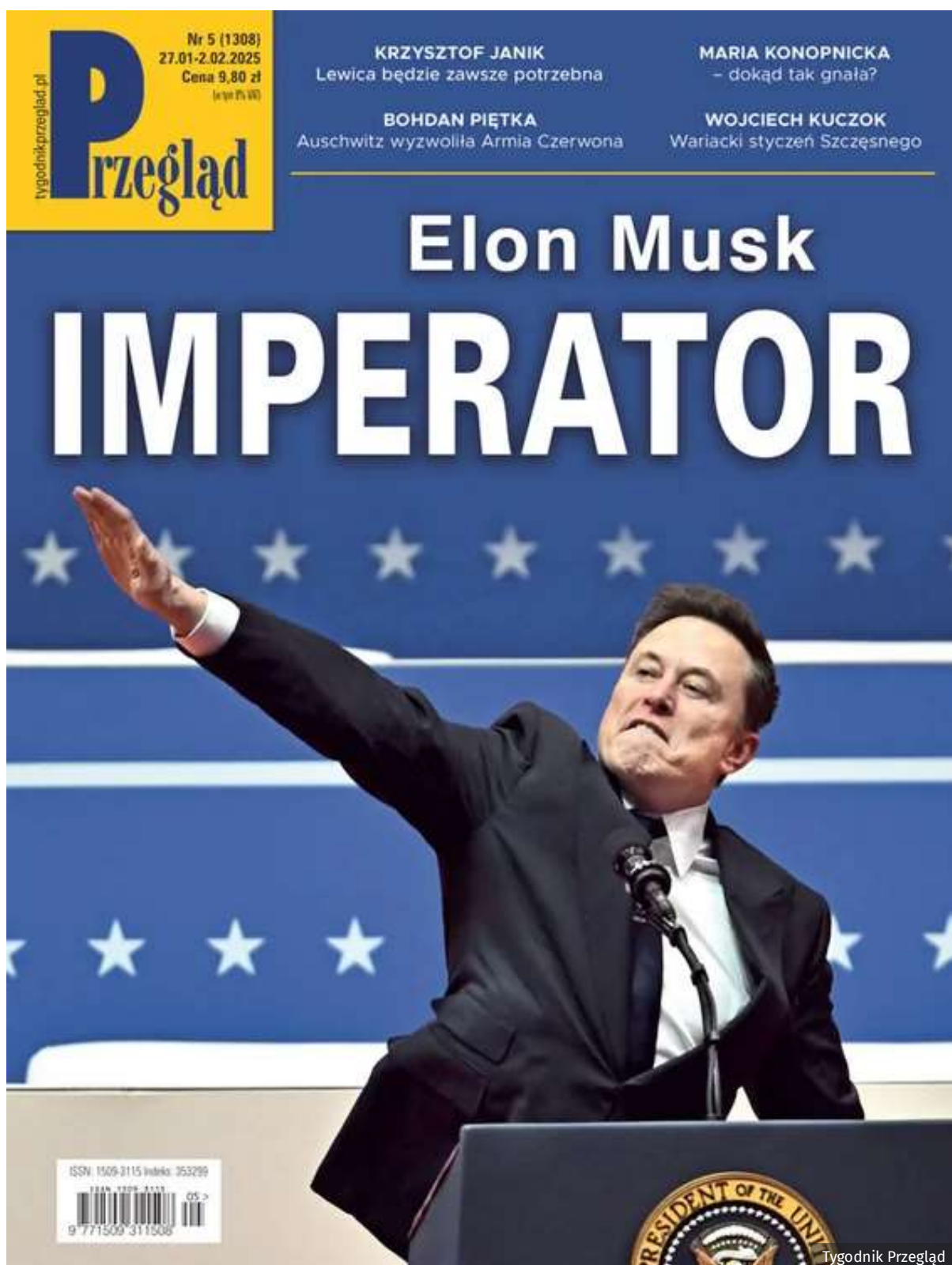
- **Prezes Axel Springer: Elon Musk nie rozumie, że Alternatywa dla Niemiec to partia autorytarna [OPINIA]**

Elon Musk jest niebezpieczny, bo wszystko robi sam

Musk jest niebezpieczny właśnie dlatego, że wszystko to robi sam, jako Elon Musk. Wystarczy kilka wpisów w internecie, żeby rozedrgać całą scenę polityczną w dużym europejskim kraju. Częściowo winni temu są oczywiście liberalni komentatorzy i internauci, którzy na każdą prowokację reagują przesadnie, ale to tylko wycinek prawdy. Musk ma w tej chwili znacznie większą zdolność mobilizacji tłumów niż nawet Trump. Także dlatego, że ruch MAGA jest niejednorodny, złożony z grup o różnych motywacjach: ekonomicznych, rasowych, religijnych. **Z kolei fanatycy Muska wierzą w niego dlatego, że jest tym, kim jest. Politykiem, biznesmenem, geniuszem, mesjaszem i prorokiem technooptymizmu w jednym.** I wszystkie te role odgrywa tak samo dobrze.

Potwierdzeniem tej tezy jest proste ćwiczenie intelektualne, ważne z punktu widzenia polskiego odbiorcy. Na pytanie o najgorszą możliwą rzecz, która mogłaby się przydarzyć w wyniku działań Trumpa, większość osób w naszym kraju odpowie zapewne, że byłoby to wstrzymanie wsparcia dla Ukrainy. Ale

nawet gdyby prezydent USA zrobił to w stopniu całkowitym, ukraińskie wojsko nie skapitulowałoby z dnia na dzień. Jeszcze trochę zapasów broni ma, część deficytu pokryłaby zapewne Europa. Ukraina by przegrała, ale nie od razu i nie bez walki.



Dla porównania – **Elon Musk mógłby kilkoma ruchami, prawdopodobnie nawet z własnego smartfona, wyłączyć Ukraińcom internet.** Połączenie z siecią mają przecież głównie dzięki systemowi satelitarnemu Starlink, czyli technologii w całości należącej do Elona Muska. Jeśli któregoś dnia zdecydowałby, że Ukraińcom pomagać już nie chce, ci straciliby większość swoich zdolności obronnych i ofensywnych. **Mogliby zapomnieć o dronach, systemach namierzania pocisków, skutecznej neutralizacji rosyjskich ostrzałów.**

Co więcej, Musk najprawdopodobniej byłby w stanie zrobić to sam, dosłownie, bo jest doskonały technicznie, zna i rozumie sposób działania tego systemu, taką zmianę pewnie wprowadziłby własnoręcznie. Nie czekałby na dekret do podpisu, zebranie większości w Kongresie czy mobilizację wojsk.

Elon Musk ma więc dzisiaj władzę, której nie miał nikt przed nim. Doczekaliśmy się pierwszego międzynarodowego imperatora, który w dodatku sam sobie włożył koronę na głowę.

*Dziękujemy, że przeczytałaś/eś nasz artykuł do końca. Subskrybuj **Onet Premium**. Bądź na bieżąco! **Obserwuj** nas w Wiadomościach Google.*

👍 1,1 tys. 🤬 61 ❤️ 16 😂 11 😱 7 😞 6 🙄 2

👍 Lubię to



Mateusz Mazzini

Źródło: **Przegląd**